

W.P.

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Kołomyja, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kołomyja, dwudziestolecie międzywojenne, wielonarodowość, Rusini, dzieciństwo, życie codzienne

Rusini w przedwojennej Polsce

Przed wojną na naszych mapach granice Polski były zaznaczone i pamiętam taką mapę etnograficzną Polski, kolorem różowym, jak dziś pamiętam, były zaznaczone inne narodowości. I za Bugiem, na wschód od Bugu była taka cała plama właściwie różowa. I na tym tle tylko tam, gdzie były miasta, to było zaznaczone, że tam byli Polacy, w małych miastach czy w większych tak jak Lwów, Wilno. A wieś przed wojną po tamtej stronie była przeważnie [zamieszкана przez] – to się nie mówiło wtenczas, że to byli Ukraińcy, tylko to byli Rusini – Rusinów. Dopiero teraz się zaczęło ich nazywać Ukraińcami, po wojnie, a przed wojną nazywało się ich Rusinami. I to byli grekokatolicy. Ale co jest ciekawe, że właśnie tam, gdzie była większość tych Rusinów, to wszędzie w szkołach polskich, w szkołach powszechnych był wprowadzony język, nie [jako] wykładowy, bo językiem wykładowym był polski, ale były 4 godziny w ciągu tygodnia języka ruskiego. Jak ja pojechałam do Kołomyi do 4 klasy, a już w 2 klasie były wprowadzone te lekcje języka ruskiego, to wtenczas kierownik szkoły powiedział mojemu dziadkowi, że ja muszę nadrobić te dwie klasy, muszę się nauczyć tego ruskiego. Więc ja się musiałam nauczyć się tego ruskiego, żeby później na tych lekcjach mieć stopień. Dostałam czwórkę, ale do dziś jeszcze pamiętam te litery. Mówi się, że oni byli prześladowani. Całkiem możliwe. Ja jeszcze wtenczas byłam za młoda, żeby się tym zajmować, ale w szkołach powszechnych był właśnie obowiązkowy język ruski, 4 godziny w tygodniu. Dla wszystkich dzieci – i dla Polaków, i dla Rusinów. Tak że dzieci polskie też się musiały uczyć tego ruskiego.

Data i miejsce nagrania	2006-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"